CENA NR-U 25 GR.

Należność poczt. opłacono ryczałtem

Rok I Lipiec 1936 r. Nr. 6

# SUMIENIE SPOŁECZNE

Miesięcznik, dążący do pogłębienia etycznego i religijnego w duchu wolności i powszechnego braterstwa, — organ Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce.

TREŚĆ:



## ECHA SUMIENIA SPOŁECZNEGO W PRASIE.

Pismo nasze znalazło życzliwy oddźwięk przedewszystkiem w organach niezależnych zrzeszeń religijnych. „Pielgrzym Polski", organ metodystów (Warszawa, Mokotowska 12), poświęcił mu artykuł w numerze majowym b. r., gdzie mówi m. i.: „Pismo, które postawiło sobie za cel budowanie sumienia społecznego, tej niezaprzeczalnie najwyższej wartości zarówno w życiu prywatnem jak i zbiorowem, ma ogromną i doniosłą misję do spełnienia... Ponieważ omawiane pismo... nie neguje wartości zdrowej myśli religijnej, samo pozostając poza wszelkiemi ugrupowaniami religijnemi, będzie tem więcej pożądane... Zrozumieją to niewąpliwie ci wszyscy, dla których sumienie wogóle nie jest pustym dźwiękiem, lub przestarzałym przesądem, a zrozumiawszy, okażą pismu swe najdalej idące poparcie."—

„Zł. Wiek", organ badaczy Pisma św. (Łódź 7, ul. Rzgowska 24) pisze w numerze z 15 kwietnia: „Wobec licznych u nas przejawów tłumienia wewnętrznego życia jednostki, zwł. w ostatnim czasie, ludzie sumienia winni wydawnictwo to powitać". — Zloty Wiek" przedrukowuje przytem wyjątki z naszego prospektu i artykuł wstępny z 1-go n-ru „Sumienia Społ." w całości.

„Słowo Prawdy", organ baptystów (Warszawa, ul. Wolska 46) w numerze kwietniowym b. r. zawiadamia czytelników o wyjściu naszego miesięcznika i przedrukowuje nasz prospekt w całej rozciągłości. —

„Posłannictwo", organ Pol. Nar. Kościoła Katol. (Kraków, ul. Czarna 2)

w numerze z 15 kwietnia ocenia „Sumienie Społ." jak następuje: „Pismo to przynosi czytelnikom w szeregu artykułów wiele trafnych spostrzeżeń na temat dzisiejszych zagadnień religijno-etycznych. Znakomite ujęcie tematu, opieranie się na faktach, — oto cechy artykułów. Pismo godne polecenia".

„Wolna Myśl Religijna" kwartalnik wydany przez Karola Grycza—Śmiłowskiego (Kraków, ul. Straszewskiego 2) w numerze I/1 zaznacza: „Równocześnie podaję tu, że bardzo Wolnej Myśli R. zbliżony kierunek przedstawia Sumienie Społ." —

Czołowe pisma polskich nowych prądów religijnych zrozumiały zatem, że „Sumienie Społeczne" nie występuje jako ich konkurent, ale że ma być węzłem pomiędzy poszczególnemi organizacjami a także niezorganizowanemi rzeszami tych, którzy szukają Boga, — że będzie bronić niezłomnie świętej, wspólnej sprawy. —

„Wolnomyśliciel Polski" (Warszawa, Królewska 16) również mile powitał „Sumienie społ." w numerze z 1 kwietnia: „Nowy ten miesięcznik, etyczny stoi na stanowisku t. zw. etyki chrześcijańskiej, występuje przeciw nienawiści klasowej, ale walczy z naporem klerykalizmu i w walce tej chce połączyć zarówno wyznawców uciskanych religij jak i bezwyznaniowców. Uważa, że kto wyznaje wiarę, a nienawidzi, dalej stoi od Boga, niż ten, kto miłuje bez wyznania wiary. Nr 1 zawiera świetny artykuł poświęcony kwestji żydowskiej". — Nie poprzestając na jednej wzmiance, „Wolnomyśliciel" śledzi dalszy pochód „Sumienia Społ." — w numerze z 20 czerwca: „Otrzymaliśmy nr 2—3 tego pisma o nader ciekawej i urozmaiconej treści. Pismo walczy o etyczny totalizm, o wolność sumienia i wyznania z nietolerancyjnością kleru katolickiego i z jego nienawiścią do wszystkiego co nie jest katolickie." —

Prasa żydowska, jak np. dzienniki „Nasz Przegląd" z dn. 28 marca (Warszawa, Nowolipki 5), „5-ta Rano" z dn. 2 kwietnia (Warszawa, Twarda 27) przyjęły pojawienie się „Sumienia Społ." z żywem zadowoleniem przedrukowując nasze artykuły. —

Znamienne, że zwrócił na nas uwagę miesięcznik „Przyjaciel Psa" (red. Warszawa, Złota 8 m 5, adm. Królewska 13) w numerze czerwcowym: „W programie redakcji znalazło się również hasło przjaźni dla zwierząt, zadeklarowane w sposób dosadny w jednym z artykułów. Bez zastrzeżeń zgodzi się napewno każdy przyjaciel zwierząt z autorem artykułu, iż niepodobna tej sprawy odkładać do czasów, które zapewne nierychło nadejdą. kiedy zabraknie cierpiących ludzi." —

Być może, że przeoczyliśmy niektóre recenzje o „Sumieniu Społ.", W takim razie prosimy o podanie ich nam, abyśmy je również w uzupełnieniu przytoczyli. —

Niektóre czasopisma, np. „Zwiastun Ewangeliczny", Posener Evangelisches Kirchenblatt"—umieściły informacyjne wzmianki bez podania opinji.—

To cośmy tutaj przedstawili, wskazuje, że jednak w społeczeństwie jest wyraźnie odczuwana potrzeba takiego właśnie pisma jak nasze. —

---

Prasa klerykalna: „Dziennik Poznański", „Dziennik Bydgoski", „Kurjer Łódzki" i t. p. wystąpiły przeciw nam, przedrukowując treść jedne od drugich i okazując jaskrawą nieznajomość naszego pisma. — Źródłem dla nich wszystkich był tygodnik „Merkurjusz Polski" (Warszawa, Chmielna 27) z d. 19 maja 1936 r. — „Merkurjusz" wymienia kilkanaście nowych pism, z któremi zresztą nic wspólnego nie mamy, a które w czambuł nazywa „jawnie pro-bolszewickiemi", „Prasą Frontu Sowieckiego", „falą ataku bi-

buły, sekundującej wypadkom w Krakowie, Lwowie i Chrzanowie". — Absurdy te mogłyby rozśmieszyć każdego z naszych czytelników, gdyby przejrzyste cele tych plotek nie budziły ubolewania nad stanem moralnym ich autora. — Omawiając specjalnie nasze pismo, „Merkurjusz" przytacza z niego obszerniejsze wyjątki, za co moglibyśmy być tylko wdzięczni, gdyż każdy nieuprzedzony czytelnik, w którego ręce dostanie się „Merkurjusz" pozna nasze ściśle religijne i etyczne stanowisko. Nie widzi tego jednak autor artykułu, dotknięty jakby rodzajem ślepoty. — Imputuje on naszej redakcji, że „robi" pismo „dla katolików", udając religijną w interesie wolnomyślicielstwa, a co zatem według „Merkurjusza" idzie,—„Frontu Sowieckiego". — Autorowi widocznie nie może się w głowie pomieścić, że istnieje chrześcijaństwo poza kościołem katolickim i głosi o udawaniu przez nas katolickości, gdy mówimy o chrześcijaństwie. Nie zauważył tej bijącej w oczy ze szpalt naszego pisma prawdy, żę broniąc idei Chrystusowej, właśnie dlatego zajmujemy stanowisko przeciwne systemowi papieskiemu.— Do katolików jako takich nie zwracaliśmy się nigdy o poparcie. — Nie zwracaliśmy się zresztą do żadnych ludzi pogrążonych w drzemce dogmatycznej, w filisterskiem zadowoleniu z tego, co nas otacza. —Z tego zaś, że ktoś przestaje być katolikiem, jeszcze wcale nie wynika, jak się autorowi zdaje, że musi być tem samem wolnomyślicielem czy człowiekiem niereligijnym. Czytelnicy z naszą redakcję rozumią się bardzo dobrze i wiedzą, do czego zamierzają, — a to nie jest napewno ani dyktaturą kleru ani dyktaturą partji komunistycznej. — „Merkurjusz" ujawnił tu analfabetyzm w zakresie religijnym. — Niestety analfabetyzm ten może u nas uzyskać wpływ nawet na osoby skądinąd inteligentne.—Łączenie powstania naszego pisma ze sprawą jednolitego frontu antyfaszystowego—jest z gruntu chybione dlatego, gdyż „Stowarzyszenie Obrony Wolności Sumienia w Polsce", którego organem jest pismo, istnieje już od r. 1934 a więc przed akcją jednolitego frontu społecznego. — Od r. 1934 do r. 1935 wychodził jego organ „Wolność Sumienia", którego wznowieniem jest „Sumienie Społ." — z tem, że o wiele mocniej akcentujemy sprawę etyczną i religijną. — Idea współpracy poszczególnych grup religijnych jest również nienowa. Propagował ją z końcem zeszłego dziesięciolecia niezapomniany ks. Piechociński, przyczem już wtedy obecny red. „Sum. Społ." zaliczał się do jego współpracowników. —

Przeciwnicy nasi, nie znajdując argumentów rzeczowych, uciekają się do kłamstwa, aby niem zagłuszyć głos sumienia. —

---

## WYZNANIE JAKO WYKŁADNIK NARODOWY.

Jako jedną ze spuścizn po wieku XVIII otrzymaliśmy, błąkające się i dziś po wielu głowach, przekonanie, że najważniejszą legitymacją rzeczywistej przynależności do Narodu polskiego — jest metryka wyznania rzymsko—(dokładniej: watykańsko) katolickiego.

Dawano nieraz tym przekonaniom wyraz i w literaturze. Przygodnie, u niektórych pisarzy spotkać można typ Polaka, że tak powiemy stuprocentowego, prawowiernego katolika, oczami zwróconego ku „Stolicy Apostolskiej" — a u siebie w kraju stawiającego księdza — jako arbitra we wszystkich sprawach życiowych. Brodowski swego czasu bez żenady określił i sprecyzował to przekonanie, pisząc, że może sobie wyobrazić

Polaka sprzedawczyka, zdrajcę, łotra, ale wyobrazić sobie Polaka wyznania prawosławnego, luterskiego — nie jest w stanie. Dla polskości, wedle przekonania Brodowskiego, istnieje jedna jedyna furtka — a jest nią msza w skromnym bodaj, wiejskim kościołku. Tak sądził Brodowski, pisarz, jak widać o nader ograniczonej wyobraźni, tak dziś jeszcze sądzi wielu.—*)

Jesteśmy zatem w takiem położeniu, że skoro chcemy iść po drodze naszego głębszego samookreślenia narodowego, — musimy oglądać się zawsze na rzecznika tych naszych narodowych spraw — watykańskiego księdza.—Wogóle określenie „narodowy"—budzi zawsze echo—„katolicki".—

Dlaczego tak jest?

Są po temu dwie przyczyny. Pierwszą z nich jest nasza wyjątkowa ignorancja w kwestjach religji i historji własnego narodu, nieumiejętność odróżniania najprostszych przyczyn od ich skutków — a drugą — chęć utrwalenia swego stanu posiadania przez organizację kościelną, zwaną Kościołem Rzymsko-katolickim. Zapuszczenie korzenia właśnie do gruntu uczuć narodowych — wydaje się tej organizacji, zresztą słusznie, gwarancją trwałości istnienia w Polsce i rozszerzenia sfery wpływów. —

Polska konjunktura polityczna jest tego rodzaju, że takie właśnie posunięcie — wydawało się sferom kierowniczym rzymskiego wyznania skutecznym i trwałym. Korzeń organizacji rzymskiej tkwiący w poczuciu narodowem, — to korzeń trwały. Apel do uczuć narodowych — jest bodaj najskuteczniejszy w Polsce. —

Rzym stawia więc u nas na polskość i narodowość i jego to hasłem równanie: Polak-katolik.

Oczywiście, że podobne hasło na gruncie francuskim, angielskim, czy niemieckim wywołałby albo podejrzenie o poczytalność wygłaszającego je, albo spowodowałby wybuch wesołości, jako doskonały żart. Nikomuby, ani na chwilę nie przyszło do głowy brać podobnego hasła poważnie. Rzymskie wyznanie wie o tem dobrze i nigdzie nie posługuje się nim. My Polacy, mamy niejako zaszczytny monopol na ten rzymski wynalazek. —

Do czego prowadzi stawianie swej przynależności narodowej na grunt jednego wyznania?

Co światlejsi i co uczciwsi pisarze i publicyści — nieraz dawali wyraz w swych pismach, do czego wiedzie zacieśnienie Narodu do granic jednego wyznania, w dodatku mającego swą najwyższą władzę poza granicami Państwa polskiego i nadto prowadzącego swoją odrębną politykę. Ostrzegano więc, że hasło Polak-katolik jest zręcznym oszustwem podsuniętym Narodowi polskiemu i wykorzystywanym w czasach niewoli, kiedy to Naród szukał w swym instynkcie samozachowawczym swej odrębności i nauczył się widzieć ją tylko w przynależności wyznaniowej. Przekonywano, że uwłaczającem dla wielkiego narodu, jakim jest Naród polski, szukanie jedynego bodaj wykładnika w swem samopoczuciu w wyznaniu religijnem, które przecie jest też wyznaniem wielu innych narodów; tłumaczono, że wyznanie to jest organizacją międzynarodową, mającą swoje własne cele, nic wspólnego z żadną narodowością nie mające, wykazywano klęski i szkody, jakie Naród polski ponosił i ponosi dzięki tak ścis-

*) Feliks Brodowski, niedawno zmarły pisarz katolicki wyróżnia sie jednak w większości swych utworów głębokością przeżycia religijnego i powagą etycznego nastawienia od tych pisarzy katolickich, których katolicyzm wyczerpuje się w opozycji do wszelkiego samodzielnego myślenia. Przypisek red.

łemu powiązaniu swego narodowego poczucia z rzymskiem wyznaniem — wszystko to nie odnosiło i nie odnosi większych skutków.

Znajdują się i dziś pisarze i publicyści, niekoniecznie wysługujący się rzymskiemu wyznaniu dla własnych interesów, ale ludzie szczerzy, którzy poważnie biorą owo jezuickie hasło „Polak-katolik" i nie widzą innej drogi rozwoju naszego ducha narodowego — jak tylko w rzymskim katolicyzmie. —

Przyczyn tego stanu rzeczy należałoby przedewszystkiem poszukać w ubożuchnym zasobie wiedzy o duchu narodowym polskim, o dorobku, który daje Narodowi prawo do wieczności, o jego prawdziwych bohaterach z przeszłości i teraźniejszości. Obecnie dziedzina ta — to dziedzina obszerna, to wiedza i bez posiadania jej, bodaj w zasadniczych zarysach— hasło owe zawsze znajdzie podatny grunt, by w ciemnej i fanatycznej duszy zapuścić swe korzonki. —

Przyglądając się obecnej i niedawnej literaturze, publicystyce i krytyce, jasno widzimy dwa kierunki: Widzimy jakgdyby dwa laboratorja: jedno nazwaćby można prosektorjum, które preparuje trupy, przerabiając je na katolickość. Prosektorjum to ma już swój piękny dorobek: skatoliczono pośmiertnie dla użytku „mas" Słowackiego i Mickiewicza, skatoliczono Brzozowskiego. Inne trupy są chowane, przemilczane. Obecnie byliśmy świadkami prób umieszczania Marszałka Piłsudskiego w oparach rzymsko-katolickiej świętości.

Drugie laboratorjum — prowadzi żmudną pracę nad odgrzebywaniem lub odbronzowaniem tych wielkości, które prawowierność i głupota zagrzebały w pyle zapomnienia, lub przefałszowały na prawowierność rzymską. Oto znakomity pisarz Wacław Berent rehabilituje największego bodaj bohatera narodowego, notabene niekatolika, Henryka Dąbrowskiego w swej znakomitej powieści „Nurt", oto prof. Olgierd Górka wyciąga pod pręgierz opinji prawowierne fałszerstwa Sienkiewicza i pokazuje postacie największych Polaków, przemilczanych przez niesumiennych pisarzy tylko dlatego, że nie byli katolikami; wreszcie w ostatnich niemal tygodniach wyszła z pod prasy świetna książka Juljusza Góreckiego p. t. „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego". Jest to prawdziwa skarbnica wiedzy o szkodliwości rzymskiego wyznania dla interesów Narodu polskiego. Ukazuje się wreszcie w poważnych pismach literackich wiele artykułów i przyczynków naświetlających haniebną rolę Rzymu i jego przedstawicieli w Polsce, jaką odgrywali w dziejach Narodu. —

Ale ta praca odbywa się u wierzchołka życia, niejako w elicie Narodu, a masa szara i ciemna nic o tej pracy, prawdziwie patrjotycznej, nie wie. Do niej dociera jedynie „literatura" straganiarska i z niej czerpią natchnienia i swe uświadomienie narodowe. Wierzy więc i nadal w prawdziwość hasła, że co Polak — to katolik. —

Otwiera się więc cały obszar wielkiej i koniecznej pracy: uświadomienia rzetelnego i wszechstronnego mas polskich o prawdziwej historji Narodu, o jego wielkich i największych, o roli rzymskiego wyznania w tej historji, — wreszcie wykazania im, tym ciemnym masom, — że wszystko, co było wielkie i największe w naszej historji, wszystko co posunęło nas naprzód w hierarchji duchowo-cywilizacyjnej narodów, — wszystko to było zdecydowanie antyrzymskie.

Poznanie tej prawdy, jest jedynem lekarstwem na naszą ślepotę narodową, jest jedynym środkiem na otrząśnięcie się z klerykalnego odurzenia.

Gołosłowne przekonywania nie odniosą skutku.

Od nas, inteligencji, oczekuje nasza rzeczywistość oświecenia naszych mas w kierunku samoposzanowania i samookreślenia narodowego i wyłuskania własnej duszy z butwiejącej skurupy rzymskiej.—Albowiem dopiero po takiem uświadomieniu Polak nie zechce być nawozem użyźniającym watykańską niwę w swojej Ojczyźnie.

**Michał Kośmiderski**
paster metodyst.

---

# TYTUŁ I NAZWA „KSIĄDZ".

UW. RED.: Od prof. Uniw. Poznańskiego p. Henryka Ułaszyna, niestrudzonego polemisty z zalewem klerykalizmu otrzymaliśmy artykuł, w którym szan. autor wykazuje całą bezzasadność głosów rzymsko-katolickich, domagających się dla swego kościoła wyłącznego przywileju na określanie duchownych mianem „ksiądz".— Jakkolwiek na napisanie artykułu wpłynęły klerykalne wystąpienia, tyczące kościoła ewangelickiego, treść jego tembardziej odnosi się do kościołów o zasadach katolickich (nie rzymskich!), a więc prócz cerkwi prawosławnej do kościołów narodowych. —

Pod takim tytułem w marcowym zeszycie miesięcznika „Ateneum Kapłańskie" ks. dr. A. Jankowski stara się udowodnić, że tytuł i nazwa k s i ą d z przysługuje t y l k o duchownym rzymsko-katolickim.

Przedewszystkiem zauważę, że każdego sumiennego pisarza, podejmującego jakiś temat, obowiązuje zaznajomienie się z tem, co już na ten sam temat pisali inni. A na temat ten ogłosiłem np. obszerny artykuł p.t. „W sprawie terminu k s i ą d z w kościele ewangielickim" w miesięczniku „Jednota" w roku 1931; w roku zaś 1934 ks. A. Wantuła (ewangelik) ogłosił nawet broszurę p. t. „W sprawie tytulatury duchowieństwa ewangelickiego". Nie mówię już o tem, że przydałaby się ks. Jankowskiemu i rozprawa prof. E. Klicha p.t. „Polska terminologja chrześcijańska" (1927).

W artykule ks. Jankowskiego chodzi właściwie o wykazanie prawdziwości dwuch następujących twierdzeń: 1) że termin k s i ą d z przysługiwać może t y l k o duchownym rzymsko-katolickim, oraz 2) że zwyczaj tytułowania duchownych rzymsko-katolickich k s i ę ż m i zakłócony został „dopiero w w. XIX-ym i to w bardzo skromnym zakresie". To twierdzenie drugie formułuje zresztą niżej nieco inaczej, pisząc, że „apetyty na tytuł k s i ą d z silnie wzrosły" „w bieżącem", a zatem XX stuleciu.

Jakże się więc sprawa przedstawia w rzeczywistości, zgodnie z prawdą? Zacznijmy od punktu drugiego.

K s i ą d z od czasów najdawniejszych, jak daleko sięgają nasze zabytki językowe, nie był terminem — jak chce ks. Jankowski — sprzęgniętym w y ł ą c z n i e z katolickością rzymską; a jeśli—to należy to do bardzo dawnej przeszłości. W każdym razie k s i ą d z w historycznej epoce języka polskiego, a w szczególności w wieku XIX to „duchowny" — i tyle; nawet nie koniecznie chrześcijański (por. np. w „Księgach Narodu Polskiego" Mickiewicza: k s i ę ż a t u r e c c y). A stąd w tych nowych warunkach kulturalno-politycznych nastąpić musiał wybór w dublecie: p a s t o r obok k s i ą d z (ewangelicki) na rzecz terminu polskiego; podobnież w sposobie zwracania się: p a n p a s t o r na k s i ą d z p a s t o r. Stąd dalej nie utrzymało się też jako ogólnopolskie o j c i e c w znacze-

niu „duchownego prawosławnego”, nastawiało to bowiem na zakonność; a więc i tu zwyciężył termin k s i ą d z, jak i wśród Polaków zwycięża k s i ą d z o j c a przy rozmowach z zakonnikami.

Zasadnicza więc zmiana stosunków kulturalno-politycznych, zwycięstwo polskości wzgl. przewaga polskości w państwie, w szczególności państwowość języka polskiego — to wszystko nie mogło prowadzić na inną drogę. To nie „apetyty” działały — jak ujmuje jednostronnie sprawę tę ks. Jankowski — lecz asymilacja społeczno-państwowa. Faktem jest niezbitym — dowody znajdzie łaskawy czytelnik w moim wyżej cytowanym artykule — że już od dawna k s i ą d z w języku polskim, to nie tylko „ksiądz katolicki”, lecz i „duchowny wogóle”. Z tego, że 98 proc. Polaków to rzymscy katolicy, nie wynika, że język polski jest „katolicki”, tembardziej, że z chwilą powstania państwa polskiego jest on nie tylko nadal ojczystym językiem Polaków, lecz i państwowym, a więc drugim po ojczystym dla miljonów mniejszości narodowych w Polsce.

A teraz sprawa druga.

Ks. Jankowski dla udowodnienia swych tez operuje materjałem zebranym ze słowników. Materjał zaś ten polega na definicjach wzgl. przykładach, zaczerpniętych z pod haseł słownikowych: k s i ą d z oraz p a s t o r (wzgl. m i n i s t e r). Zachodzą przytem pewne „uproszczenia” — „operacje”. Przyjrzyjmy się temu.

Poprzestaję na razie na jednym przykładzie, na najważniejszym, na tym, od którego ks. Jankowski rozpoczyna swe „lingwistyczne” zestawienia Jest to, oczywiście, Linde.

Oto co czytamy u ks Jankowskiego: „Linde w swoim Słowniku języka polskiego pisze: k s i ą d z *) — der Priester. Imię Xiądz ustąpione stanowi duchownemu; ale początkowo jedno było z słowem Xiążę... m i n i s t e r — nazwisko pasterzów protestanckich, predykant... m i n i s t r a n t — minister protestancki, ein evangelischer Geistlicher”. Tę wypowiedź” Lindego zaliczył ks. Jankowski n i e do „świadectw przemawiających j a s n o p r z e c i w tezie” jego, ani nawet do „świadectw przemawiających n i e j a s n o z a lub p r z e c i w”, lecz do „świadectw przemawiających j a s n o z a tezą”, że termin k s i ą d z przysługuje wyłącznie tylko duchownemu rzymsko-katolickiemu.

Czy słusznie? Nie. I mianowicie przedewszystkiem dlatego, że t a k i e j j e d n e j cytaty u Lindego pod hasłem k s i ą d z niema... Ks. Jankowski bowiem dwie wzgl. trzy cytaty z Lindego zbił w jedną. Pierwszą (o k s i ę d z u) wziął z tomu II-go, inne (o m i n i s t r z e i m i n i s t r a n c i e) z tomu III-go i z nich skonstruował jedną, w której wytworzyło się w ten sposób przeciwstawienie znaczenia k s i ą d z znaczeniom: m i n i s t e r, m i n i s t r a n t: ponieważ te ostatnie są terminami protestanckiemi, termin k s i ą d z nabrał w konstrukcji ks. Jankowskiego znaczenia wyłącznie rzymsko-katolickiego. W rezultacie tak wypaczona „cytata” została przypisana Lindemu i zaliczona do przemawiających „jasno“ za tezą ks. Jankowskiego.

Ale dość przejrzeć przykłady u Lindego, żeby przekonać się o właściwem znaczeniu definicji Lindego. Przecież podaje on przykład, gdzie nawet pogański kapłan nazwany został (Biblja Leopolity z XVI w.) k s i ę d z e m.

Ale oto „grom z jasnego nieba“. Ks. Jankowski zestawia w dalszym ciągu definicje dla k s i ą d z i p a s t o r. Nie czyni tego wszakże przy

*) Tu i niżej w cytatach ze słowników kursywa pochodzi odemnie.

cytacie z Lindego. Dlaczego? Dlatego, że Linde terminu pastor nie podał w swym Słowniku. Ale przecie pastor termin łaciński, po polsku — pasterz. I w przytoczonej cytacie z Lindego jest ten wyraz. Cóż znajdujemy pod nim u Lindego?

Oto, co tam czytamy: „Pasterz duchowny... Biskup pasterzem jest..."— a dalej ów właśnie „grom z jasnego nieba" — „Duchowni ewangieliccy mają być nazwani księżą (dziś: księżmi H. U.), pasterzami czyli ministrami.

Co to jest? Co to za nakaz („mają być nazwani")?... A są to słowa konstytucji z roku 1768, zacytowane przez Lindego z tomu VII (1782) znanego zbioru praw polskich: „Volumina Legum"...

A zatem na nic konstrukcje i zestawienia ks. Jankowskiego. Upadają one sromotnie wobec nieulegającego żadnej wątpliwości faktu: definicja przypuszczalnie niejasna Lindego jest najzupełniej jasną, t.j. najzupełniej jasno przemawiającą przeciwko tezie ks. Jankowskiego, mianowicie, że wyraz ksiądz przysługuje tylko duchownym rzymsko-katolickim. Przemawia również kategorycznie przeciwko twierdzeniu jego, że wyłamanie się z rzekomej tradycji nastąpiło w XIX wieku; wreszcie — i to najważniejsze — że nawet w epoce tak bliskiej jeszcze czasów saskich, z bezwzględnem panowaniem rzymskiego kleru, bo w roku 1768, oficjalnie zadecydowano, że tytuł i nazwa ksiądz przysługuje również i duchownym ewangelickim (oraz prawosławnym).

Takimi oto środkami walczy się, aby nie dopuścić do aprobaty przez rząd nasz polskiej ustawy dla kościoła ewangelickiego. Ustawa owa bowiem operuje terminami ksiądz i biskup, a kler rzymski strawić tego nie może.

**Henryk Ułaszyn**

---

# LIST JEDNEJ Z GRUP BADACZY PISMA ŚW.

„Warszawa dn. 14 Maja 1936 r. Szanowna Redakcjo!

Otrzymaliśmy Nr. 1 „Sum. Społ". Po dokładnem przeczytaniu zauważyliśmy, że „Sum. Społ." ma jakieś specjalne zabarwienie, jakby propagowanie nowego kierunku religijnego. Uważamy, że „Sum. Społ.", jest organem, które ma na celu skupienie ludzi upośledzonych przez prawo w celu wywalczenia dla nich wolności sumienia. Potrzeba nam artykułów pouczających, w jaki sposób możemy swe prawa otrzymać, — piętnujących gwałt sumienia, ale nie propagowania nowej idei religijnej. Jesteśmy tolerancyjni dla wszystkich, ale jeżeli my nie narzucamy swej myśli religijnej, to nie chcemy, by nam ją narzucano. Chcemy także nadmienić, że jesteśmy chrześcijanami, a zasadą chrzescijaństwa jest, że Jezus umarł za ludzkość. Wobec tego nie możemy poprzeć pisma, któreby w jakiejkolwiek formie tę zasadę atakowało.

Szanowna Redakcja może na nas zawsze liczyć, jeżeli treść pisma będzie zgodna z zasadą i celem Stow. Pozostajemy z poważaniem Stow. Bad. Pisma Św."

List ten podajemy chętnie do wiadomości naszych Czytelników dla usunięcia nieporozumień. Być może, że jest jeszcze więcej osób poza ową grupą, którym nasuwają się myśli podobne. Zaznaczamy przytem, że cały szereg grup badaczy P. św. — popiera nasze pismo.

Cele wskazane w liście są naszemi celami. — Zamieszczamy artykuły prawne, tyczące wolności sumienia, udzielamy w tym zakresie porad listownych, dajemy wzmianki o wszelkich postanowieniach i wydarzeniach ze sprawą wolności sumienia się łączących. Krzywdy z tej dziedziny przedstawiamy i prosimy o dostarczanie nam danych, naturalnie wyraźnie sformułowanych i z dowodami prawdziwości. — Dążymy do skupienia mniejszości religinyjch dla poprawy ich położenia. Dlatego też n. p. zamieściliśmy w n-rze 2—3 ankietę, tyczącą grup religijnych. —

Niech się tylko ludzie w swych grupach dowiedzą, czy kierownictwa zadały sobie trud odpowiedzenia. — To wszystko robimy my, — nasze „Sumienie Społeczne" i nikt inny. —

„Sumienie Społ." jednak ma cele dalej sięgające, niż wskazane w liście. Przedewszystkiem: nietylko walka z nietolerancją zewnętrzną, ale wyzbywanie się nietolerancji wewnętrznej, wytwarzanie nastawienia zgody, wyrozumienia, czego, powiedzmy otwarcie, niejedna grupa mniejszościowa bardzo potrzebuje. — Nie można krzyczeć o prawo i wolność, o ile się jest upośledzonym, — a samemu, gdzie tylko ujawnia się dziedzina, choć minimalna, własnego wpływu, wolność tę deptać. Nie można żądać jedynie a z siebie nic nie dawać. -— To jest jedna z przyczyn, dla których nasze mniejszości nie mogą się zdobyć na wspólne — bratnie a poważne wystąpienia. — I jeszcze pismo nasze chce dostarczać czytelnikowi pozytywnej strawy duchowej, kształcić poczucie sprawiedliwości, utwierdzać w dążeniach etycznych, pouczać o różnych ruchach religijnych.—

A teraz co do domniemanego „nowego kierunku religijnego".—W artykułach podkreślamy to, co ludzi łączy. Niema tam żadnych specjalności wyznaniowych, żadnych osobliwych wykładni Pisma św., żadnych pokątnych proroctw, — jest natomiast to, co ogólnoludzkie. — Jeśliby jednak kogo to, co ogólnoludzkie, raziło — dlatego, że wolne od ciasnoty, na to nie mamy rady. — To jednak do autorów tego listu, których znamy i cenimy, nie odnosi się. —

Prawdopodobnie nie odpowiadają im niektóre recenzje nadesłanych książek i czasopism. — Zamieszczanie takich recenzyj jest zadaniem każdego kulturalnego czasopisma i z tego nie rezygnujemy właśnie dla dobra intelektualnego naszych czytelników. — W recenzjach charakteryzujemy książkę omawianą przedewszystkiem zdaniami z niej samej wyjętemi, następnie, o ile uważamy za pożyteczne, dodajemy własny sąd, oparty na zdrowym rozumie. — Prosimy ową grupę o nadesłanie swoich wydawnictw a będą one omówione. —

Ze zdaniem listu, „że Jezus umarł za ludzkość", zgadzamy się. Ależ oczywiście! Za jego śladem i my mamy być gotowi, — wedle naszych słabych sił—cierpieć za ludzkość. — Być może, że niektórzy czytelnicy nie zgadzają się z tem. Nie narzucamy. — Nie może pismo zgadzać się w każdym szczególe ze wszystkimi czytelnikami. — Kierunek religijny, który propagujemy w naszem czasopismie to nie żadne określone wyznanie, to—miłość społeczna. Może to być dla kogoś nowy kierunek a dla kogoś może być bardzo stary. Przed oczyma mamy zdania Nowego Testamentu: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłość". (1 Jan, 4, 8)—„Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami mymi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim" (Ew. w/g Jana 13, 35)—„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość—te trzy rzeczy, lecz z nich największa jest miłość. (1 Kor. 13, 13).

Z bratniem pozdrowieniem

**Redakcja.**

## KSIĄŻKI NADESŁANE.

**Adw. Henryk Świątkowski: „Nowa konstytucja a wolność sumienia i wyznania".** Lwów 1936. Str. 7. Cena 50 gr. Skł. gł. Księgarnia Prawnicza, Warszawa, Senatorska 8. Broszura będąca odbitką z „Głosu Prawa" uwydatnia zasady wolności religijnej, zawarte w konstytucji, „które są nacechowane duchem liberalizmu." Str. 2; ,,Twórcom konstytucji polskiej chodziło o to, aby prawne uznanie dotychczas nieuznanych jeszcze związków relig. było w Polsce jak najbardziej ułatwione." — „Nie może więc być postawiony przez władzę jako warunek uznania nowego wyznania jego odpowiednia liczebność. Nie może też być powodem odmowy uznania niezupełna stabilizacja związku relig. jako całości (np. jego rozłamy)". Str. 3 — Konstytucja dzieli związki na uznane (mają charakter korporacyi publicznych) i nieuznane, które mają także prawo urządzania nabożeństw zbiorowych i publicznych. Str. 4.—M. wyznaniami formalnie jeszcze nieuznanemi są już niektóre uznane praktycznie, „de facto": Pol. Nar. Kośc. Kat. Kościół metodyst.— Str. 7. —

Do pewnych usterek broszurki zaliczmy wymienienie menonitów tylko w b. dzielnicy pruskiej (str. 4), gdy tymczasem są oni od dawnych przedwojennych czasów i w Kongresówce, — (Kazuń koło Warszawy), gdzie uzyskali jeszcze od carskich rządów zwolnienie od służby wojskowej z bronią w ręku, i w byłej Galicji (Kiernica koło Lwowa).— Pierwsze pięć wierszy na str. 4 sformułowane są niejasno. — Określenie „porządku publicznego" jako „utrwalonego w Rzeczyposp. ustroju państw. społecznego i gospodarczego" (str. 3) idzie za daleko. Grupy wyznaniowe, niemniej niż legalne partje polityczne, mogą się sprzeciwiać w swej nauce obecnemu ustrojowi. Jeżeli nie wywołują gwałtów i zaburzeń, nie naruszają porządku publ. — Broszurka adw. Świątkowskiego, choć mała, lecz ważna swoją treścią przyczyni się do urobienia właściwego nastawienia prawnego, którego czasem brak nawet tam, gdzieby się tego najpewniej spodziewać należało. —

**„Wolna myśl relig."** Kwartalnik wydany przez Karola Grycza-Śmiłowskiego (Kraków ul. Straszewskiego 2 m. 7. cena n-ru 1 zł.) jest cyklem książek o poważnej treści zbiorowej. Dotąd wyszły dwa n-ry. — Motywy główne: ,,Opieramy się tu na prostej myśli, że myśl wszechświata musi mieć jakiś najwyższy cel a nie ostateczną zagładę i nicość".—№ 1—str. 19. „Jedność, katolicyzm jest nie w Rzymie i nie w papieżu, ale w Bogu-Ojcu, który żadnego zastępcy nie mianował i nie potrzebuje". № 2, str. 16. „Podobnie jak na miejsce przedpotopowych olbrzymich stworzeń przyszły mniejsze, zwinniejsze, tak stare te kościelne ogromy, niezdolne do płynięcia z życiem, muszą być zastępione przez formę stowarzyszeń mniejszych, żywotnych, do których należeć będą ludzie postępowych zasad religijnych. Będzie tu rozrozmaitość, ale nie będzie wyklinania i ta tolerancja i wzajemne wspieranie się w szukaniu prawdy będzie lepszą spójnią, niż wszystko inne". Str. 24.

Rozumowanie autore rzeczowe. Terminologja niezawsze szczęśliwa, np. określenie światopoglądu własnego jako „materjalizmu" religijnego. Ostrzegamy Drogiego Redaktora przed pewnemi elementami wstecznemi, które zniekształcają jego obraz społeczny. Do tych zaliczamy zastrzeżenia przeciw równouprawnieniu kobiety, pochwalanie usuwania pracowniczek z zajęć zawodowych, zalecanie podatków na bezżennych. Tu należy także dążenie do wyparcia Żydów z Polski — drogą bojkotu ekonomicznego. Swoim myślom o etycznej i religijnej reformie judaizmu autor przecina drogę realizacji, wykluczając możność bratniej współpracy materjalnej i duchowej różnych narodów na

jednej ziemi. — W całości „Wolna myśl religijna" to wydawnictwo pożyteczne, mające piękne zadanie w społeczeństwie polskiem do wykonania.

**Fortado: Pyrrhusowe zwycięstwo rabinów w sprawie uboju rytualnego czyli „Szechita" w świetle Talmudu.** Odezwa do światłej, szlachetnej, wolnomyślnej inteligencji żydowskiej. Warszawa 1936. Wyd. sp. „Wolność", Królewska 16. Str. 64. Cena gr. 30.

Poznajemy tu cięte pióro pisarza, znanego pod pseud. Belmonta. — „Trzeba odróżniać precyzyjnie, czy chodzi o złą, czy dobrą sprawę, o krzywdy urojone, czy słuszne, o sprawę postępu, czy wstecznictwa, o obronę praw istotnych, czy przesądów barbarzyństwa". Str. 4. „Ubój bydła... winien ze wzgl. urosłych uczuć ludzkich odbywać się możliwie najhumanitarniej, t. j. bez zadawania zbędnych cierpień skazanym na śmierć dla potrzeb naszych zwierzętom." Str. 17. Ten krzyk: Nie myślicie o ludziach, o Żydach krzywdzonych pogromami w Przytyku a myślicie o cierpieniach zwierząt!" Nie rozumiemiemy, dlaczego jedno musi przeczyć drugiemu? Czy nie wolno domagać się tego, aby nie krzywdzono i ludzi i zwierząt?" Str. 22. „Nie czas teraz." — Wstydźcie się pleść tego rodzaju demagogiczne argumenty, — wy, którzy wiecie, że przez trzy tysiące lat nie można było dotknąć „szechity." Str. 24. Założenia „szechity" nie mają nic wspólnego z humanitaryzmem. „Punkt 2 roz. I Miszny: Jezeli ktoś zarżnął ręcznym sierpem, kamieniem i trzciną, jego szechita jest zdatna". Str. 39. „P. 3 roz. II: Ktoś oderżnął głowę odrazu, — szechita niezdatna." Str. 43. „Zwracamy się do Was, w imię honoru mozaizmu, w imię możności rozwinięcia idealistycznych pierwiastków religji monoteistycznej". Str. 18. —

Broszura bardzo na czasie, gdyż oświetla sprawę szechity nie z punktu ataków zamaskowanego humanitaryzmem antysemityzmu, lecz wolnomyślicielstwa. — Można mieć różne zastrzeżenia co do szczegółów, w co wdawać się tu nie możemy. — Ujęcie jest zbyt silnie polemiczne i w tem zbyt jednostronne, — bez należytego wniknięcia w psychikę religijnego Żyda, — w tragiczne położenie masy żydowskiej. Ważne jest, że zostało rzucone hasło walki o duszę Izraela, — o prawość jego obyczajów, — walki przed którą lud żydowski prędzej czy później, — jako przed sprawą najistotniejszą, — postawiony zostanie. — Według nas zagadnienie uboju zwierząt, póki on jeszcze istnieje, bo niepotrzebny jest zgoła dla coraz liczniejszych wegeterjan ma być rozpatrywana przedewszystkiem dla możliwie najdalej idącego zmniejszenia cierpień. — Droga inna, choćby była w zgodzie z jakiemiś martwemi przepisami, nie jest w zgodzie z Bogiem żywym, Ojcem wszystkich swoich tworów. —

**Rocznik Tatarski.** Tom I. Wilno 1932 pod red. Leona Kryczyńskiego, str. 364. Administr. Wilno, ul. Ad. Mickiewicza № 19 m. 18. Cena 8 zł.

Rzecz historyczna b. źródłowa, obejmująca masę artykułów i wyczerpujące bibljografje. Przeważnie omawia zasługi wojenne Tatarów, podkreślając ich wierność Polsce. — Przedstawia niedolę muzułmanów za czasów rządów rosyjskich, nie dozwalalających przechodzenia z wyznań chrześcijańskich na niechrześcijańskie. — Brak przedstawienia stosunków religijnych muzułmanów z innowiercami, zwł. ew. reformowanymi—na Litwie, z Żydami, Karaimami. — Interesujące są nawoływania sędziego Sobolewskiego z 1830 r. „Smutno nam, że nasze pisma, teksty i rozmaite nabożeństwa, dotąd się dla nas ukrywają w języku, którego nie rozumiemy. Czas, abyśmy się ocknąwszy z niewiadomości naszej a razem przez wdzięczność dla ziemi, która nas żywiła, odtąd we właściwym nam języku, naszą ojczystą mową słowa Twórcy przez jego posłańca objawione, wymawiali". Str. 47.—

Słowa te mogliby i dziś nasi muzułmanie wziąć pod uwagę, tembardziej, że w Turcji już zastąpiono w nabożeństwie język arabski — tureckim. — Ładne myśli znajdują się w t. zw. kitabach (stare teksty białoruskie pisane arabskiemi literami) np. „Ktoby kochając naukę, godzinę patrzył na książkę, lepiej, jakby kto bez nauki siedemdziesiąt lat modły odmawiał." Str. 194. — Ważne są zdania p. Olgierda Kryczyńskiego w artykule wstępnym: „Czcią i szacunkiem najwyższym otoczone jest imię Chrystusa w islamie. Człowiek w islamie podnosi się do Boga... W chrześcijaństwie Bóg zstępuje do człowieka... Islam przyjmuje w całości system etyczny zawarty w Ewangelji". Str. 13.

## CZASOPISMA NADESŁANE. (C. d.)

**„Lotos"**, miesięcznik poświęcony rozwojowi i kult. życia wewn. Synteza wiedzy ezoterycznej (tajemnej). Organ Tow. Parapsychicznego we Lwowie, Ogniska Badań Ezot. w Krak. Stow. Przyj. Wiedzy Duch. w Pozn. — Redakcja: J. K. Hadyna, Kraków ul. Grodzka 58 m. 6. Kwart. 3 zł.

**„Hejnał"** mies. wiedzy duchowej. Redakcja: Jan Pilch, Wisła 721 (Śląsk ciesz.) Kwart. 3.50 zł.

**„Posłannictwo"** mies. poświęcony sprawom społecznym, oświatowym, ludowym i religijnym. Organ Pol. Nar. Kośc. Kat. pod jurysdykcją Pierwszego Biskupa ks. Franciszka Hodura. Red. Kraków, ul. Czarna 2. Półr. 1.50 zł.

**„Polska Odrodzona"** dwutygodnik. Org. Polskiego Kośc. Starokatolickiego. Red. nacz. ks. arcybisk. Wł. Faron. Warszawa, ul. Łucka 2 m. 13. Półr. 2.50 zł.

**„Głos Prawdy"**, tygodnik marjawicki, Płock, Dobrzyńska 29. Półr. 3 zł.

**„Wira i Nauka"**, orhan Ukraińskoi Jewanhelśko-reformowanoi Cerkwy, mies Kołomyja, skrytka poczt. 72. Półr. 1 zł.

**„Dos Gajstike Łebn"** miesięcznik w jęz. żyd. poświęcony myśli chrześcijańskiej i żydowsko-chrześcijańskim zagadnieniom. Wyd. Bazylejskiego Stow. Przyjaciół Izraela Łódź, Wólczańska 124/9. Wysyłka bepłatna.

**„Nowaja Prawdywaja Doroha Żyttia"** ulotki miesięczne. Red. Stefan Bochoniuk, p-ta Kniagininek k. Łucka, wieś Boguszówka. Cena n-ru 10 gr.

**„Posener Evangelisches Kirchenblatt"**, mies. Poznań, ul. Ratajczaka 20. Rocznie 7 zł.

o

Wszystkie czasopisma, które jescze nie zamieściły wzmianek o naszym miesięczniku z podaniem adresu i prenumeraty, prosimy o uczynienie tego, wzgl. uzupełnienie poprzedniej wzmianki.—Recenzje pożądane.

## Z LISTÓW DO REDAKCJI.

W dobie największej walki, w chwili, gdy podłość zalewa wszystko i zda się, pochłania ludzkość, pojawienie się na widowni pisma, mającego najszlachetniejsze zasady i ludzi, którzy podjęli się budzić z uśpienia sumienie społ, należy poprzeć nietylko słowem... Pragnąłbym, aby S. Sp. znalazło się w ręku każdego myślącego logicznie człowieka.

**J. G. Białystok**

---

Czuję swym obowiązkiem przesłac życzenia szczere dla pomyślnego

rozwoju mies. S. Sp. i aby się rychło przemianowało na tygodnik i szerzyło oświatę w duchu pacyfikacji i braterstwa narodów.

W. P. Czersk

---

Jestem przekonany o bezwzględnem działaniu przyczynowości, przeto i zabiegi takie muszą koniecznie wpływ doskonalący na współżycie etyczne społeczeństwa wywrzeć

K. L. Mława

---

Z S. Sp. spotkałem się dzięki „przypadkowi", któremu jestem niezwykle wdzięczny, gdyż w tem pisemku znalazłem to, czego szukałem oddawna,.. Jestem pewien, że w d. c. będę jego stałym czytelnikiem. Mam szczerą chęć przyczynić się do ogólno-nar. pogłębienia et. w duchu liberalnym, oraz do zwalczania tej, że się tak wyrażę, gangreny życiowej, którą jest antysemityzm.

J. Posz. Warszawa

---

Kupiłam wczoraj ost. nr. S. Sp. Jest b. dobry i zdaje mi się, że to pismo znajdzie dużo oddanych czytelników, bo odkłada się je z miłem wrażeniem, jakby się z kimś nawiązało przyjaźń.

A. K. Warszawa

---

Piękny jest urywek z ulotki Białego Krzyża. I Rabindranath Tegur. Kronika bieżąca jest też zajmująca: zwarta, mocna, różnorodna. Szkoda tylko, że artykuły są wciąż blade. Dobrze ,że pisemko żyje i rozwija się.—

E. Ł Radość

---

Piękna to myśl, budzić sumienie społ. lecz niestety wątpliwe, czy da się to w Polsce uskutecznić. Wszak na sumienie społeczne rzymski kler posiada monopol. Co on powie, to święte a wszystko inne nic nie warte. Żaden polski prawodawca nie śmie stosować swego prawa, jeśli Rzym się nie zgadza (prawo małżeńskie, legalizacja wyznań, krematorjum). Wobec takich stosunków gdzie tu może być mowa o wolności sum. lub miłości bliźniego. W hotelu Polonja nawprost dworca jest książka na wystawie księgarni, która powiada, że każdy Polak powinien ją przeczytać, a z której dowie sie, że przyczyną wszelkich nieszczęść, jakie na Polskę spadają są Żydzi i masoni Czyż trzeba większej zachęty do miłości bliźniego? Chcąc, by społeczeństwo miało sum. trzeba mu dać podstawy mor., a tych Rzym nie da, gdyż ich nie posiada. Jedyna rada — wyzwolić się z opieki rzymskiej. —

T. Sz. Warszawa

---

Treść jest b. ciekawa. Życzę czasopismu jak i wydawcy dobrych skutków i rozwoju. Z gorącemi braterskiemi pozdrowieniami.

Red. Przemyśl Pitter—Praga

---

OFIARY NA FUNDUSZ PRAS. *P. P.* Wytrykowski—15 zł. M. Niemcz. 50 gr. Sz. Pustelnik 50 gr. (pozost. z prenum.) J. Rug. 50 gr. (pozost z należności administr.)

---

Niedość zerwać ze staremi przesądami, —

trzeba zerwać ze staremi przywarami!

# Sprawy bieżące.

**Wolne miasto Gdańsk** stało się stopniowo domeną wpływów hitlerowskich. — Dąży ono teraz do wyzwolenia się z pod opieki Ligi Narodów, aby następnie zerwać związek z Polską i przyłączyć się do Niemiec. —

Sfaszyzowanym mieszkańcom nie odpowiada to, że mieli możność stanowienia sami o sobie we formie demokratycznej, że nie byli pociągani do służby wojskowej, że we współdziałaniu z Polską mieli widoki pomyślnego handlowego rozwoju, że miasto było zaszczytnem azylum (schronieniem) dla prześladowanych gdzieindziej uchodźców politycznych.— Uśmiecha im się natomiast niewola pruskiej pięści, uśmiecha się im perspektywa przelewu krwi cudzej i własnej w obronie imperjalizmu niemieckiego. Oto do czego doprowadza nacjonalizm! — Rząd nasz słusznie postępuje, unikając z sąsiadem zatargów, które mogłyby doprowadzić do zbrojnego starcia, pożądane byłoby jednak udzielenie opozycji w Gdańsku tej opieki, której ona od Polski oczekuje. — Wtedy okaże się, że nie wyłącznie narodowi socjaliści mogą Gdańskiem rozporządzać! —

**Ob. Dawid Jabłoński** zmarł d. 19 czerwca 1936 r. Jabłoński był głównym organizatorem Związku Myśli Wolnej, jak i poprzednio istniejącego Stow. Wolnomyślicieli Polskich. — Idealista nawskroś — oddał umiłowanej sprawie Myśli Wolnej pracę swojego życia i swoje zasoby materjalne.— Nieposzlakowanie uczciwy, szlachetny humanitarysta, przyjaciel dzieci i przyjaciel zwierząt, wegeterjanin, abstynent. Był w zdecydowanej opozycji do wszelkiej religji wogóle a mojżeszowej w szczególe. Ciemnota mas żydowskich poruszała go do głębi duszy. — On pierwszy w Warszawie przeprowadził oficjalne wystąpienie z gminy wyznaniowej żydowskiej, torując drogę innym. Zwalczając przesady i zabobony starych religji, — oczyszczał — nieświadomie zresztą — drogę dla królestwa bożego, z którem był związany przez swe umiłowanie sprawiedliwości. —

Ciało swe przekazał Zakładowi Anatomicznemu dla celów naukowych. — Przewiezienie zwłok odbyło się 22 czerwca. Pochód pogrzebowy, poprzedzany czerwonemi sztandarami organizacyj robotniczych, zgromadził setki osób. — Przed bramą Zakładu Anatomicznego przy ul. Oczki szereg mówców pożegnał zmarłego. —

*

Z wystawieniem aktu zejścia Dawida Jabłońskiego zaszły zasadnicze trudności.— Wobec niemożności zaświadczenia przez instytucje religijne, sporządzono protokół policyjny taki, jak w wypadku znalezienia zwłok osoby nieznanej. — Protokół ten nie zastępuje jednak dla spraw spadkowych aktu stanu cywilnego. — Czyż długo jeszcze Państwo polskie cierpieć będzie tę krzywdę ludzi, którzy z kościołów oficjalnych występują a którzy na terenie byłej Kongresówki nie mogą otrzymać ani prawidłowej metryki ani zawrzeć legalnego związku małżeńskiego ani w końcu uzyskać aktu zejścia? — Czy długo jeszcze będzie trwał ten stan pozbawionych praw ludzkich parjasów? Czy długo jeszcze Państwo zrzekać się będzie w całości swego prawa prowadzenia ksiąg stanu ludności — na rzecz usuniętego już w świecie cywilizowanym uprzywilejowania kilku kościołów?

**„Pielgrzym Polski"**, organ ruchu metodystycznego w Polsce (Warszawa Mokotowska 12, cena nru 30 gr. rocznie 3 zł) w numerze lipcowym **obchodzi 10 lecie swego istnienia.** — Działalność swą charakteryzuje czasopismo:

„Nie służymy żadnemu kościelnictwu a pozostając pismem religijnem, nie jesteśmy pismem wyznaniowem, propagującem jakiś specyficzny kierunek lub szczegół teologiczny. Zwracając uwagę czytelnika na źródło chrystjanizmu — N. Testament, pobudzamy go do samodzielnego myślenia i osobistego szukania swego stosunku do Boga... Celem chrystjanizmu jest stworzenie nowego człowieka, odrodzonego w Duchu Chrystusowym". Miesięcznik nasz... zyskał opinję poważnego i pożytecznego pisma". —

„Pielgrzym P." odznacza się zaletą rzadkiej w kołach wyznaniowych tolerancji, drukując na swoich łamach różne opinje bez przykładania do nich strychulca dogmatycznego a dbając tylko o ich wartość wewnętrzną. — „Pielgrzym Polski" umie odróżnić to, co jest istotne i duchowe, od tego, co jest nieważne: zewnętrznych praktyk i zwyczajów. — „Pielgrzym Polski" zarówno szerokiem ujęciem wszystkich spraw, jak i poziomem literackim musi budzić szacunek nawet u przeciwników. — Niech tylko nadal nie zbacza z obranej drogi! — Bratniemu organowi myśli Chrystusowej życzymy dalszych dziesięcioleci istnienia przy wzroście wpływu na nasze społeczeństwo! —

**Prawne ustalenie położenia Kościoła Ewangelicko-augsburskiego.** Sejm udzielił rządowi pełnomocnictwa do ustalenia stosunku Państwa do Kościoła Ew.-augsb. w Polsce". — Katolicka Agencja Prasowa występowała przeciw temu (Mały Dz. z 23 czerwca b. r.), uważając, że projekt odnośny jest „uprzywilejowaniem" luteran, gdyż przewiduje nazwę „ksiądz" dla pastorów a „biskup" dla superintendentów. — Wbrew tym przeciwdziałaniom w Dz. Ustaw Rz. Pol. z d. 6 lipca № 51 pozycja 363 została ogłoszona ustawa o upoważnieniu Prezydenta Rz. do wydawania dekretów, obejmująca i tę sprawę.— Pretensje kościoła katolickiego do wyłącznego używania pewnych tytułów mówią same za siebie. — Czyż jednak z tego wynika, aby kościół augsburski, ba nawet pomniejsze kościoły ewangelickie, chorowały na tę samą tytułomanję z duchem chrystusowym absolutnie niezgodną? — „Ksiądz" w starej polszczyznie oznacza to samo, co „książe", które jest formą zdrobniałą od „ksiądz", niegdyś też wyłącznie rodzaju nijakiego. — Otóż duchowni rzymscy uzurpowali sobie tytuł „księdza" czyli „książęcia", co niezbyt dodatnio świadczy o ich pokorze chrześcijańskiej. Z biegiem czasu zaczęto odróżniać formę zdrobniałą, nowszą „książę", używając jej wyłącznie wobec potentatów świeckich,—od dawnej formy „ksiądz", którą zachowano tylko w odniesieniu do duchownych. — Stąd ona zaczęła także oznaczać duchownego wogóle. — Ale reformacja odrębnego stanu duchownego nie uznaje, gdyż każdy chrześcijanin jest duchownym,— nie uznaje tem bardziej i hierarchji.— Określenie „biskup", greckie „episkopos" — nadzorca pojawia się w późniejszych pismach N. Testamentu i to dość rzadko. Nie oznacza ono żadnego „wyższego" dostojnika i jest identyfikowane ze starszym zboru czyli prezbitrem. — Zapewne milej jest nosić tytuły księży, biskupów, eminencyj i odbierać cześć od ludzi, niż iść śladami Wzgardzonego i Ukrzyżowanego. — wygodniej jest rozkazywać bliźnim, niż im służyć...

Marjawici, którzy zachowują jeszcze święcenia, znieśli wszystkie tytuły duchowne i nazywają się tylko braćmi. — Kościołom ewangelickim nie radzimy upodobniać się do kościoła katolickiego. Niech umieją przechować to, co jest chlubą reformacji, zrodzonej z buntu przeciw kapłaństwu i jego praktykom, — jeśli ich kościoły mają być siedliskiem żywej religji. Niech widzą, że lud katolicki odwraca się od „księży" a nawet

„biskupi“ przestają już imponować!—Protestantyzm przechodzi kryzys niemniejszy, niż katolicyzm. — Godności kościelne, złote krzyże i fiolety, pompa zewnętrznych obrzędów napewno nię będzie wyjściem z tego.—

Przy tej sposobności prosimy czynniki miarodajne o ogólne ustawowe uregulowanie sprawy małych grup religijnych na tle artykułów konstytucji. — Układy z poszczególnemi zborami— starowierczym, muzułmańskim, karaimskim a obecnie ewang.—augsburskim zresztą i tak oficjalnie uznanemi, nie zastąpią tego, co powinno być dokonane zasadniczo a czego oczekują szerokie rzesze różnowierstwa polskiego. —

**Niedostatecznemi ocenami z religji** gnębi się w powiecie gorlickim dzieci ludowców i socjalistów („Tydzień Robotnika“ z d. 5 lipca).

Przecież dzieci ludzi niewierzących po katolicku nie mogą na religji odpowiadać w sposób zadawalniający księdza katechetę, chyba żeby były obłudnikami. —

Tem mniej mogą wykonywać praktyki religijne odrzucane przez ich rodziców a więc dla nich obce. — Wychowanie obłudników napewno nie leży w interesie społeczeństwa. Dlatego też jedynem wyjściem jest umożliwienie zwalniania dzieci z nauki religji i praktyk religijnych, których rodzicom to nie odpowiada. Kler musi zrozumieć, że lud odchodzi od niego i ci którzy wczoraj byli katolikami, dzisiaj nimi nie są. Jeśli zaś tego zrozumieć nie chce, to dla ochrony praw obywatela musi wkroczyć Państwo.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. J. P. Mędrzechów.** Legitymacja St. Obr. W. Sum. w P. wysłana. Armji Zbawienia w Polsce niema. Adres centrali: General Evangeline Booth 101, Queen Victoria Street London E. C. 4.

**P. Z. S. Łódź.** Art. „Małż. ze stan. rel. hist. obycz. i prawa“ zbyt obszerny dla naszego pisma. — Do odebr. za zwr. przes. 55 gr. — przek. rozr.

**P. E. Ł. Radość.** Nazwisko „Tagore“ jest angielską transkrypcją pierwowzoru bengalskiego i należy je czytać w/g pisowni angielskiej. Wprowadziliśmy pisownię polską „Tegur“, przyczem „g“ jest zwarte, zbliżone do „k“. —

Listownie wysłano informacje: p. K. N. Kołomyja w spr. szkoły, p J. A. Rawa R. w spr. nauki rel., p. J. R. Klesów w spr. renty.

**P. M. K. „Ug.“-Warsz.** List otrzymaliśmy po złożeniu n-ru. Tworzenie komitetów takich nie leży w zakr. działania red. Komunikaty sprawozd. będziemy drukować.

Uwaga: Blankiety przekazów rozrachunkowych są do nabycia w każdym urzędzie poczt w cenie 1 gr. Przesyłka pieniędzy przekazem rozrach. nie kosztuje nadawcę nic, gdyż pokrywa to redakcja Nr. naszego konta rozrachunkowego jest 753, lecz można go na przekazie nie podawać. Przekazy rozr. (żółte) należy odróżniać od blankietów Poczt. Kasy Oszcz. (zielonawych).

Abonament roczny 2 zł. 50 gr., zagranicą 1 dol. Półr. 1 zł. 25 gr. (najdogodniej przekazem rozrachunkowym). Ogłoszenia 1/8 str. (5 x 6 cm.) 6 zł.

Adres red. Warszawa I, Al. 3 Maja 2 m. 40, tel. 2.33.89
Redaktor i wydawca: Marjan Lubecki.

*Druk. „Kairo“, W-wa, Nowiniarska 20.*